CENA 30 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI
·TYGODNIK· ILUSTROWANY·

ROK VI. WARSZAWA, 17 PAŹDZIERNIKA 1937. Nr. 38 (229)

A.T-cki

O programach historii w liceum

Od kilku lat szkolnictwo polskie stoi wobec doniosłej acz bardzo niejednolicie przyjmowanej i jeszcze nie ukończonej reformy. Reforma ta przede wszystkim dotyczy m a t e r i a ł u naukowego i m e t o d nauczania, zwłaszcza na terenie szkoły średniej, rozbitej na 4-letnie gimnazjum i 2-letnie liceum. To ostatnie wobec swego nowego sposobu podejścia do przedmiotów w nim wykładanych, oraz wobec nadziei osiągnięcia lepszych wyników, niż w dotychczasowym 8-letnim gimnazjum, zwraca na siebie pilną uwagę nie tylko sfer pedagogicznych, ale też i szerszych warstw myślącej części społeczeństwa.

Z przyjemnością więc w „Uwagach wstępnych" do nowoogłoszonego „Programu" licealnego (Państw. Wydawnictwo Książek Szkolnych we Lwowie 1937 r.) na str. 6 czytamy, iż

„Zadaniem liceum ogólnokształcącego jest:

a) przygotować młodzież do studiów wyższych i do samodzielnej pracy nad sobą;

b) dopomóc młodzieży w wyrabianiu poglądu na świat i w porządkowaniu własnych myśli oraz indywidualnych przeżyć duchownych;

c) pogłębić zrozumienie ciążących na każdym obowiązków obywatelskich".

Przygotowanie bowiem do studiów wyższych, pomoc młodzieży w wyrobieniu jej poglądu na świat i pogłębienie zrozumienia ciążących na każdym obowiązków obywatelskich *nie może się inaczej odbywać*, naszym zdaniem, jak drogą omówienia, wskazania doniosłości najistotniejszych zagadnień, historyczno-państwowych problemów i zachęty do ich rozwiązania w myśl wskazań mądrości dziejowej (historia — magistra vitae!) i korzyści trwałych dla państwa i narodu.

Wobec powyższego zaś — najbardziej interesujący nas jest program historii.

Program ten (uwaga dla tych, którzy nie mieli go w ręku) różni się zasadniczo od wszystkich dotychczasowych programów tym przede wszystkim, że *nauczyciel nie jest obowiązany przerobić całości materiału w nim zawartego.* Wybiera część całości, np. na 41 zagadnień historycznych w kl. I liceum ma klasa przerobić 16-cie. Ale nawet gdyby jakiś gorliwiec i entuzjasta chciał wziąć całość materiału wyznaczonego z historii na daną klasę, t. zn. w kl. I liceum 41 zagadnień, w kl. II 40 zagadnień, stanie wówczas wobec zadania ponad siły własne i młodzieży, gdyż przerobienie wszystkich zagadnień *jest fizycznie niemożliwe.* Wśród nauczycieli już dzisiaj odzywają się głosy, że przerobienie uczciwe tj. dogłębne 16 tematów wydaje się również problematyczne — jako zbyt znacznej ilości.

W wyborze materiału naukowego „należy brać pod uwagę: a) cele nauczania, b) zainteresowania uczniów, c) przygotowanie naukowe nauczyciela, d) możliwości realizacyjne" (Program historii str. 33).

Z tego wynika, że całe działy dziejów mogą być bezpowrotnie pominięte, i to właśnie te działy, które dotyczą najistotniejszych zagadnień dziejowych, a których znajomość może być konieczna dla wyrobienia w młodzieży jasnego i prawidłowego poglądu na świat. Oto przykład. Z dziejów starożytnych program historii zawiera 6 zagadnień:

1. Dzieje polityczne starożytnej Grecji i Rzymu.
2. Państwo-miasto antyku klasycznego.
3. Formy życia społeczno-gospodarczego w starożytnej Grecji.
4. Ustrój Rzymu w rozwoju historycznym.
5. Formy życia społeczno-gospodarczego w starożytnym Rzymie.
6. Kultura umysłowa i artystyczna świata antycznego w jej najważniejszych przejawach.

Bardzo dobrze są owe zagadnienia ułożone, ale pod warunkiem, że się je przerobi *wszystkie!* Tymczasem klasa ma przerobić obowiązkowo: *pierwsze* i jedno z pięciu dalszych jako *drugie.* T. zn. uczeń będzie

umiał, powiedzmy, dzieje polityczne starożytnej Grecji i Rzymu, oraz polis antyku klasycznego, a o formach życia społeczno-gospodarczego Grecji i Rzymu, o ustroju (w historycznym rozwoju) Rzymu i wreszcie o kulturze umysłowej i artystycznej świata antycznego *nie będzie miał pojęcia!* Podobny wypadek może zajść w wyborze tematów średniowiecznych i nowożytnych — jak wówczas będzie wyglądało umeblowanie głowy przyszłego studenta? Są to jednak początkowe tylko troski.

Wobec bowiem wybitnie środkowego położenia politycznego Polski i jej dziejowej roli między Zachodem i Wschodem Europy — zarówno logika, jak i zdrowa troska o należyte uświadomienie przyszłych obywateli Rzplitej, każe spodziewać się równomiernego rozłożenia ciężaru wiadomości o Wschodzie i Zachodzie Europy. Można się też — rozumując logicznie — spodziewać, że tak istotne, wprost *podstawowe zagadnienie, jak stosunek narodu polskiego do ukraińskiego* zostanie szczególnie podkreślony, że będzie jednym z nielicznych obowiązujących tematów.

Tymczasem na 12 tematów w historii powszechnej *w klasie pierwszej liceum — spraw Wschodu Europy* poniekąd dotyczy *jeden temat* i to raczej ubocznie. (Bizancjum i Arabowie), a na 22 tematy z historii polskiej — sprawom Europy Wschodniej wyraźnie i bezpośrednio poświęcony jest *jeden temat*, a kilka nawiązuje jedynie częściowo do morza Czarnego, Moskwy i Rusi Czerwonej.

Sprawy osmańskie, tatarskie, dzieje terytoriów od Dźwiny i Dniepru po Ural lub po Ocean Spokojny (Mongołowie!) dla programu nie istnieją! Ale nie istnieje i rzecz jeszcze bliższa: *Ukraina* i jej dzieje i rola w walce Polski, Litwy i Moskwy. Oczywiście, nauczyciel omawiając sprawy moskiewskie może uwzględnić i sprawy Ukrainy — Rusi. Program wszelako nie zawiera ku temu żadnych sugestyj! *W ogóle* w „Programie" *nie ma słowa „Ukraina"*, lub *„Ukraińcy"!* Oto *wszystkie* miejsca, które dotyczą wyraźnie spraw Rusi, Moskwy i Polski:

str. 11. W zagadnieniu 21-ym pt. Rozwój terytorialny państwa polskiego od X do XVII w. znajdujemy takie momenty: „Ekspansja terytorialna Polski na zachód i północ, walki o Ruś Czerwoną... Ekspansja pokojowa na wschód, dążenie do m. Czarnego... Kształtowanie się granicy wschodniej, sprawa kresów południowo-wschodnich",

str. 14. W zagadnieniu 31-ym p. t. Udział i rola Polski w politycznych zagadnieniach międzynarodowych (XV — XVII w.) znajdujemy: „Stosunki polsko-moskiewskie i polsko-tureckie".

W zagadnieniu 32-ym, jedynym poświęconym wyraźnie Wschodowi Europy p. t. Rola Polski na Wschodzie Europy czytamy: Polska a Ruś. Unie Polski z Litwą i ich echa w Europie Zachodniej. Stosunki polsko-moskiewskie, polskie projekty polityczne wobec Moskwy i ich łączność z zagadnieniami międzynarodowymi. Kultura wschodnia na ziemiach polskich i kulturalna ekspansja Polski na wschód. Współżycie narodów w państwie polskim; stosunki wyznaniowe" — znowu o państwie Kijowskim, czy Kozaczyźnie ani słowa. Nie trzeba zaś przeceniać pierwszego punktu „Polska a Ruś", gdyż stanowi on mniej więcej $1/8$ tematu (jednego z 16-u) czyli $1/128$ całości materiału rocznego, t. zn. poświęcić nań może nauczyciel jedną lub dwie godziny w ciągu roku.

W zagadnieniu 33-im p. t. „Walka o Bałtyk" znajdujemy fragment „Dążenie do m. Czarnego"; w 34-ym (str. 15) p. t. Siła zbrojna państwa polskiego w rozwoju historycznym — sprawy ruskie mogą być, *ale nie muszą*, potrącone przy fragmentach: „Wielcy wodzowie i ich najważniejsze zwycięstwa: Batory, Chodkiewicz, Żółkiewski, Sobieski". W zagadnieniu 35-ym p. t. Wojny Bolesława Chrobrego i Bolesława Krzywoustego znajdujemy „wojny z cesarzem i wyprawa Kijowska". W zagadnieniu wreszcie 36-ym (str. 16) p. t. Organizacja obrony państwa w XVI i XVII w. wyławiamy przy Batorym fragment „Kozaczyzna: grodowa i rejestrowa. Obrona t. zw. szlaków tatarskich". O innych Kozakach ani słowa! Widocznie byli tylko grodowi i rejestrowi.

Jest to przykład — bezprzykładny! Więc można było nie tylko nie polecić, ale nawet nie dać do wyboru przy historii XVII stulecia spraw kozackich? Przecież nie podobna przypuścić, aby program historii układał ktoś znający jedynie Chmielnickiego z „Ogniem i mieczem" a Mazepę ze Słowackiego? Jest to dla nas najzupełniej niezrozumiałe, jak można było pominąć zagadnienie ukraińskie, które już raz stało się grobem mocarstwowości Rzplitej za Wazów, a *które w obecnej chwili jest najbardziej doniosłym problemem naszego życia państwowego?* Jak można było nie omówić unii w Hadziaczu, planów Mazepy, działalności Orlika, jak można było w klasie II liceum, ostatniej klasie szkoły średniej przed uniwersytetem, przy omawianiu spraw rosyjskich nie polecić omówienia stosunku Rosji do hetmanów kozackich, likwidacji kozaczyzny nad Dnieprem, prześladowań myśli ukraińskiej przez rządy carskie w w. XIX, stosunków polsko-ukraińskich w czasie rozbiorów? Jest to dla nas, powtarzamy, niezrozumiałe. Ale szczytem wszystkiego jest brak wskazania w „Programie", aby przy historii XX wieku wspomnieć chociażby o powstaniu Państwa Ukraińskiego, o atamanie S. Petlurze, o umowie kwietniowej 1920 roku, stwarzającej nowy etap historii w życiu 2 narodów. Jakże niekorzystny obraz otrzyma młodzież, gdy w zagadnieniu 79-ym p. t. Powstanie i budowa Polski Odrodzonej (str. 29) nie znajdzie (bo go nie ma!) ani słowa o problemie ukraińskim i o akcji wspólnej 1920 roku. I co najciekawsze: *w ogóle program nie mówi o wojnie polsko-bolszewickiej 1920 roku!* Czyżby również ze względu na sprawę ukraińską? Powiedziane jedynie: „Józef Piłsudski jako budowniczy Polski Odrodzonej: Naczelnik Państwa i Naczelny Wódz". — Sprawą dowolnej interpretacji nauczyciela zatem będzie, czy owo naczelne wodzostwo Wielkiego Marszałka ująć podczas pokoju, czy w czasie wojny 1920 roku. O ile nauczyciel będzie szukał wskazówki w programie — to raczej o wojnie 1920 nie wspomni, bo dlaczego by autorzy programu ani słówka nie dali o roku 1920-ym?

Nie możemy tłumaczyć wszystkiego obawą poruszania drażliwej kwestii mniejszościowej. Zresztą — im kwestia jest drażliwsza, tym wyraźniejsze powinny być dane wskazówki jak ją ujmować! Chowanie głowy w piasek wcale nie sprzyja uspokajaniu momentów drażliwych. Tym bardziej, o ile moment dany pod względem historycznym i politycznym jest dla

Państwa Polskiego niemal najdonioślejszym, a już *dla obecnego Wschodu Europy zagadnieniem najbardziej zasadniczym!*

Jakaż na to rada? Oto czytamy na okładce programu: „tymczasowy". Pomijając więc sprawę czy tymczasowość ta dotyczy całości organizacji liceum, czy jedynie materiału programowego — możemy wysnuć jeden pocieszający wniosek: przewidziane jest, iż można będzie coś zmienić w jego układzie. Ta możliwość, o ile program historii ma dawać rzeczywistą korzyść młodzieży, musi być wykorzystana w całej pełni. A zwłaszcza na zajmującym nas *odcinku stosunków polsko-ukraińskich.*

Przede wszystkim musi być wprowadzone do programu *rozróżnienie dziejów moskiewskich i ukraińskich.* Po drugie: tematy, dotyczące Ukrainy i Polski — lub niechaj *jeden chociaż temat* musi być w grupie t. zw. *obowiązkowych tematów,* t. zn. nie pozostawionych nauczycielowi do wyboru. Po trzecie: należy spośród specjalistów zaprosić jednego, dwu uczonych, aby napisali zwięzły *zarys dziejów narodu ukraińskiego* — po polsku i aby tym „zarysem" (oczywiście uczciwie wykonanym) mogli się posługiwać nauczyciele — nie specjaliści i młodzież.

Ponieważ wspomnieliśmy o kilku tematach z dziejów polsko-ukraińskich lub wyłącznie ukraińskich — jako przykład podajemy poniższe, mogące służyć bądź przy nauce historii, bądź przy t. zw. „Zagadnieniach życia współczesnego".

A więc: 1) Odrębność kultury i dziejów Ukrainy od dziejów i kultury Moskwy — Rosji. (Polacy zawsze rozróżniali Rusinów — *Rutheni* od Moskwiczów — *Moscoviti).*

2) Bliższa pokrewność kultury polskiej i ukraińskiej, niż moskiewskiej i ukraińskiej.

3) Walki Polski z poparciem Rusinów przeciw Moskwie i skutek (dla Polski i Rusi) przejścia Rusinów — Ukraińców pod władzę Moskwy.

4) Krzywdy i prześladowania przez Moskwę Polaków i Ukraińców, oraz ich kultur narodowych, zarówno w w. XIX, jak i w dzisiejszej Rosji sowieckiej.

5) Znaczenie niepodległej Ukrainy dla Polski, a sojuszu z Polską dla Ukrainy.

6) Nieporozumienia pomiędzy Polakami i Ukraińcami w dziejach, jako skutki nieznajomości wzajemnej i wpływów państw trzecich, oraz obustronne poznanie się (dzieje, kultura, cele), jako sposób zapobiegnięcia na przyszłość wielu niechęciom i starciom wzajemnym.

7) Umowa kwietniowa 1920 r. — jako jeden z najdonioślejszych momentów w dziejach polsko-ukraińskich i dowód. genialnego wyczucia politycznego ze strony wodzów narodu polskiego i ukraińskiego.

8) Od Konaszewicza - Sahajdacznego do Petlury (Chocim, Żółkiewski, Chmielnicki, Wyhowski, Kisiel, Bieniewski, *Unia Hadziacka,* Mazepa, Orlik etc.).

Tematów takich zestawić dałoby się oczywiście bez trudu więcej — stąd też musi odpaść zarzut, iż „Program" historii nie dał tematów ukraińskich — dla ich braku.

Również w „Programie" języka polskiego dałoby się, nawet bez szczególnej jego przebudowy, poświęcić nieco miejsca *historii literatury ukraińskiej* — chociażby w tym punkcie, gdzie występują zagadnienia interesujące obydwa narody. Np. istnieje takie studium P. Zajcewa p. t. „Szewczenko a Polacy", (Warszawa, 1935) rzucające wiele ciekawego światła na czołową postać literatury ukraińskiej. Istnieją takie utwory ukraińskie, jak „Poezje" Platona Kosteczki (Lwów 1862), które powinna znać młodzież polska jak i ukraińska, kończąca liceum, t. zn. przeznaczona do studiów wyższych i mająca w przyszłości stać się elitą umysłową, kierująca losem swego narodu.

Na końcu naszych uwag — jedno praktyczne zastrzeżenie. To, co pisaliśmy, może się komuś wydać chęcią stworzenia przez nas na miejsce „niewiedzy o sprawach ukraińskich" jakiejś idyllicznej koncepcji dziejowej: „sielanki polsko-ukraińskiej". Otóż nie! Owszem, momenty przykre w dziejach Polski i Ukrainy muszą być znane każdemu, kto się uczy historii tych dwu narodów. Ale niech obok nich wskazane będą i jasne, zgodne, takie, które pozwalają myśleć *dzisiaj* o wspólnym budowaniu, a nie takie, z których płynie czad przedawnionych nienawiści. A momentów jasnych przy bliższym badaniu okaże się znacznie więcej, niżby się można spodziewać przystępując do tego badania, często zwłaszcza pod wpływem lokalnych zadrażnień i dawnych uprzedzeń, które oby były już tylko przeszłością raz na zawsze.

Józef Łobodowski

Na marginesie dyskusji — ankiety

Wojna przyniosła w konsekwencji odrodzenie kilku wielkich imperializmów europejskich, różnego zresztą typu i pochodzenia. Tak rasistowski, nacjonalistyczny imperializm Trzeciej Rzeszy różni się znacznie od historiozoficznego imperializmu Italii faszystowskiej, która swoje prawa do podbojów i panowania usiłuje wylegitymować nawiązaniem do tradycji starożytnego Rzymu i jego kulturalnego zasięgu w ramach błogosławionego Pax Romana. Imperializm włoski jest więc znacznie poważniejszy i konsekwentniej pomyślany. Stąd też brak ośmieszających pomysłów w stosunku do religii chrześcijańskiej, mimo niekoniecznie najlepszego współżycia z Watykanem. Jeszcze inny jest imperializm sowiecki. Ten ostatni po wielu perygrynacjach i łamańcach ideologiczno-taktycznych stał się ostatecznie tym, na co był zakrojony od razu — rozszerzeniem dawnej bazy imperializmu carskiego, dziś już nieodpowiadającego wymaganiom chwili, a przeto niedostatecznie elastycznego i sprawnie działającego. Kto był w Rosji w czasie wojny z Polską, pamięta grubo imperializmem podszyty, patriotyczny entuzjazm na wiadomość o zbliżaniu się do Warszawy. Zresztą jeszcze wcześniej, podczas wojny domowej, „jedinoniedielimczeskie" i „sobiratielskie" tendencje ożywiały nie tylko białych, ale i bolszewików. W istocie rze-

czy obydwie strony dążyły różnymi drogami do tego samego celu, t. zn. do odbudowania imperialistycznej Wszechrosji. Kiedy podczas zupełnej już paniki i bezwładnego odwrotu Denikina w grudniu 1919 roku wzięto do niewoli dwóch czerwonych lotników, nawiasem mówiąc ex-sztabowców carskich, ci zeznali, że „na tyłach, zwłaszcza w Wielkorosji, budzi się narodowe uczucie i zadowolenie, że rozluźniona Rosja zbiera się znowu, bez względu na ciężkie zewnętrzne i wewnętrzne warunki, i bez pomocy cudzoziemców.” Odwieczny „sobiratiel ziemli ruskoj”, Iwan Kalita, przyszedł tym razem z czerwonym sztandarem i frazesem socjalistycznym na ustach. Treść jego działalności nie zmieniła się przez to oczywiście ani na jotę.

— — — — — — — — — — — —

Gdy, obserwując rozwój imperializmów obcych, najczęściej wrogo do nas ustosunkowanych, zastanawiamy się, jaką formę powinien przybrać i w jakim kierunku nastawić się polski imperializm przyszłości, od razu dochodzimy do zagadnień wschodnich, na czoło których wysuwa się oczywiście sprawa ukraińska. Nie dlatego, że tak się podoba tym, których głupota pseudonacjonalistów ochrzciła „ukrainofilami”, ale dlatego, że ze względu na obszar kraju i liczebność narodu jest najważniejsza i najściślej łącząca się z naszym życiem wewnętrznym. To jest już truizm — i uargumentowywać tego truizmu na łamach „Biuletynu” nie potrzeba. Ale szczupła garstka zorientowanych publicystów swoje, a dwudziestuparumilionowy naród swoje. Trudno ustrzec się od najczarniejszego pesymizmu, skoro społeczeństwo dosłownie nic nie wie w sprawach, będących kwestią życia i śmierci. Od lat na łamach kilku czasopism wałkuje się w koło jedno i to samo, a przecież wysiłki te idą najzupełniej na marne. Twierdząc, że kardynalne prawdy o politycznej roli Polski w Europie wschodniej, roli, której odegranie, względnie zrezygnowanie z jej odegrania przesądzi, być może, nawet kwestię niepodległości państwowej, nie przenikają do świadomości narodu i, jak dotychczas, nic nie wskazuje na to, żeby szybko miały przeniknąć. Organizm społeczeństwa zatruty został toksynami nacjonalizmu wąskiego, krótkowzrocznego, wyładowującego się na obiektach tymczasowości, nacjonalizmu, dla którego typowo konsumcyjna, a więc bezpłodna, rabunkowa zachłanność jest celem samym w sobie, a patriotyzm katalizatorem ślepej, bezrozumnej nienawiści. W tych warunkach najłatwiejszy i na „Ura!” — czapkami Żydów zarzucamy — antysemityzm robi karierę, jasna i świadoma myśl polityczna w ogóle nie dociera do odbiorcy. Odbiorca czyta za to pisma codzienne, które z reguły albo nie piszą na najważniejszy w Polsce temat, albo są rozsadnikami zbożnej teorii o jednolitości narodowej państwa i heroldami pomysłów eksterminacji narodowościowej. Pierwotnie dziwiłem się, że tocząca się na łamach „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego” dyskusja nie wywołała należytego echa w prasie codziennej. Potem jednak doszedłem do wniosku, że wszystko w porządku — inaczej być nie mogło. Prasa, a za prasą społeczeństwo nie jest w stanie prowadzić takiej dyskusji, ponieważ w ogóle nic w kwestii ukraińskiej do powiedzenia nie ma, nie znając ani przeszłości Ukrainy, ani historii (nieskażonej!) stosunków polsko-ukraińskich, ani tym bardziej kultury ukraińskiej i jej decydujących nastawień i tendencyj. Do roli jedynych informatorów szerokiej opinii polskiej pretendują dziś pisma, które widzą kwestię ukraińską jedynie w aspekcie hajdamaczyzny i zagrożonego polskiego stanu posiadania. Historiozofia podwórkowa jest chlebem codziennym polskiego czytelnika. Tak wychowane społeczeństwo nie chce pogodzić się z tym niewygodnym faktem, że jednak nacja ukraińska istnieje.

— — — — — — — — — — — —

Niżej podpisany jest zdeklarowanym wrogiem antysemityzmu w dzisiejszej jego, „endeckiej”, postaci. Antysemityzm bowiem, pojmowany tak płytko i tak doraźnie, jak to się dziś nagminnie dzieje, zbyt wyłącznie a przez to szkodliwie absorbuje uwagę na jednym tylko, nie najważniejszym, odcinku i nie pozwala energii społecznej zwrócić się w innych, ileż ważniejszych, kierunkach. Kwestii żydowskiej nie da się załatwić od ręki, jak to się wydaje wielu naiwnie myślącym prymitywom. Nieunikniona walka na tym odcinku długo jeszcze będzie kulą u nogi. Ci, którzy chcą eksterminować inne minejszości, z Ukraińcami na czele, ryzykują tym samym znakomite rozszerzenie frontu walki. Zwolennicy Polski jednolitej narodowo, Polski stopniowo pochłaniającej i wynaradawiającej swoje mniejszości słowiańskie, prowadzą konsekwentnie do tego, żeby rozpętać bezpardonową walkę z dziesięcioma milionami własnych obywateli. Wyzwolenia jakiej energii potrzeba, żeby tę walkę już nie tylko wygrać, ale w ogóle ją prowadzić! I nie ma innej rady ani sposobu, polityk, który zdecyduje się taką walkę poprowadzić, będzie musiał obejrzeć się za czyjąś pomocą z zewnątrz. Tak więc walka z Ukraińcami możliwa jest, o ile ma doprowadzić do pozytywnych wyników, jedynie w wypadku zawarcia ugody i porozumienia z Rosją sowiecką. To pewnik, nie podlegający dyskusji. Tak też postępowali w stosunku do Polski zaborcy. Sojusz z Moskwą — to konsekwentny wynik programowej ukrainofobii. Chyba, że znajdą się naiwni, którzy uwierzą, że prowadzenie samodzielnej poiltyki państwowej możliwe jest w ogniu nieustannej walki z jedną trzecią własnych obywateli.

— — — — — — — — — — — —

Jak więc wyglądać będzie sytuacja przy przemyślanym i konsekwentnym realizowaniu antyukraińskiego programu. Sojusz z Rosją — to pierwsze. Zaostrzenie stosunków z Niemcami — to dalsza, nieunikniona konsekwencja. W rezultacie Polska staje się rosyjską strażą przednią w walce wschodniego imperializmu z imperializmem germańskim. Oto wesołe perspektywy! Wiadomo przecież, że zwycięstwo którejkolwiek strony będzie dla polskiej suwerenności jednakowo groźne. Ostatecznie wszystko sprowadza się do takich alternatyw: albo ugoda z Ukraińcami i własna samodzielna polityka na Wschodzie, albo walka z ideą niepodległej Ukrainy pozornie w sojuzu, faktycznie pod protektoratem Moskwy. Trzeciego wyjścia nie ma. Sprawa ukraińska jest tu przy tym o tyle kluczowa, że bez jej rozwiązania nie dadzą się zrealizować inne zadania, stojące przed polityką polską: obrona przed obcą penetracją państw bałtyckich, wciągnięcie w orbitę zachodnioeuropejską narodów znajdujących się dziś pod ciężką ręką Moskwy, wreszcie czynne zaangażowanie się w basenie naddunajskim z wylotem na Bałkany. To są wielkie możliwości, które na razie marnujemy.

— — — — — — — — — — — —

Polityki prowadzonej przez naród nie determinują wyłącznie zjawiska materialne. Psychika społeczeństwa decyduje najczęściej i ona właśnie w momentach przełomu wytycza ten nie inny kierunek. Pokolenie dziś rządzące i rządzone oddziedziczyło w spadku po niewesołych kolejach politycznych przeszłości lękliwość i brak szerokich perspektyw. Minimalizm ideowy cechuje nasze poczynania, biurokratyzm urzędniczy przestał być metodą, awansował do godności zasady, narowy demokratyczne idą w parze z zadziwiającą skłonnością do oglądania się we wszystkim na t. zw. czynniki miarodajne. Mówi się tyle o kurczeniu się żywiołu polskiego na kresach, a prasa lokalna woła patetycznie pod adresem administracji, że nie chodzi już o eksterminowanie Ukraińców, chodzi o to, żeby nie eksterminować samych Polaków. Nie zamierzam tu stwierdzać, jak jest ze stanem faktycznym, chodzi mi o swoiste podejście do zadań administracji państwowej. Wielu Polaków uważa, że z faktu ich polskiego pocho-

dzenia wynika obowiązek dla administracji wyróżniania pod każdym względem i popierania, t. zn. wymierzania niższych podatków, stwarzania szeregu ulg przy jednoczesnym szykanowaniu elementu mniejszościowego, ukraińskiego. Krótko mówiąc, krzewicielem polskości na kresach ma być nie Polak wrosły w teren i żyjący w zgodzie z obcojęzycznym sąsiadem, ale sekwestrator, policjant i komornik. Penetracja kulturalna i narodowa musi być samorzutna i nie może posługiwać się przymusem. Taką penetrację może prowadzić naród, nie poprowadzi jej na rozkaz z góry administracja. To trzeba sobie uświadomić. Dziś na kresach panuje niesłychany chaos w dziedzinie moralno-obyczajowej. Jeden z młodych publicystów, biorących udział w ankiecie „Biuletynu", słusznie zwraca uwagę na niesłychane obniżenie poziomu kulturalnego na kresach, ich degradację pod każdym względem: politycznym, społecznym, moralnym. Nie czynimy nic, aby temu przerażającemu stanowi rzeczy przeciwdziałać, ostatnie wypadki w Małopolsce środkowej, właśnie na styku elementu polskiego z ukraińskim, wskazują dobitnie, do czego zmierzamy wielkimi krokami. A przecież właśnie tu otwierałoby się najwdzięczniejsze pole dla polskiej pracy kulturalnej, właśnie tu byłoby miejsce dla wysiłku, mającego na celu wciągnięcie w orbitę polskiej kultury szerokich mas, przeżywających obecnie „niebezpieczne pomieszanie najprostszych pojęć, jak państwo, naród, religia, prawo własności." Żeby jednak taką pracę kulturalną poprowadzić, trzeba się wyrzec mniemania, że na ziemiach południowo-wschodnich Ukraińcy są uciążliwym sublokatorem, którego należy jak najszybciej wynarodowić, a zanim to się stanie, prześladować go i pogardzać nim.

— — — — — — — — — — — —

Zdaję sobie sprawę z tego, że te luźne uwagi nie wnoszą na łamy „Biuletynu" nic zasadniczo nowego. Cóż jednak poradzić na to, że w Polsce współczesnej dyskusja o najdonioślejszym problemacie polskim toczy się w szczupłym gronie, nie wywołując szerszego echa i zainteresowania, że nie ma w Polsce prasy, która by zechciała poświęcić miejsce i czas sprawie ukraińskiej.

To smutne, to świadczy o zatracie instynktu politycznego, o zejściu naszego „nacjonalizmu" na drogi, które w żadnym wypadku nie prowadzą do wielkości i potęgi Rzeczypospolitej.

Jan Lipowiecki

Stachanowski młot i etatowe kowadło

(Z życia mas robotniczych w Z. S. S. R.)

Pierwsza pięciolatka przyniosła zwiększenia zapotrzebowania na ręce robotnicze w ZSSR.

Były to czasy Dnieprostrojów, Magnitogorsków, czasy sowieckiej gorączki industrializacyjnej pod hasłem „dopędzić i wyprzedzić nie tylko Europę, lecz i Amerykę". Były to czasy usilnego reklamowania budownictwa i industrializacji sowieckiej nie tylko przez prasę sowiecką, lecz i przez poszczególnych przedstawicieli państw kapitalistycznych, którzy masowo zwiedzali „zorany ugor" sowiecki w modnych wówczas podróżach i wycieczkach do Związku Sowieckiego.

W tym też czasie propaganda sowiecka rzuciła na zewnątrz hasło: „Sowiety nie znają bezrobocia", w które człowiek zachodni szczerze uwierzył. Pozornie miał on ku temu podstawy.

Świat kapitalistyczny wkroczył w okres ciężkiej depresji gospodarczej, w okres, w którym zagadnienie bezrobocia przynosiło dużo kłopotów kierownikom polityki ekonomicznej i pochłaniało wiele zasobów finansowych w kurczących się wówczas budżetach państwowych... Sowiety, jak się zdawało, pomyślnie kroczyły po drodze swej pierwszej pięciolatki i nie zaniedbywały żadnej okazji, żeby ten kryzys gospodarczy w państwach kapitalistycznych o ile nie pogłębić, to przynajmniej należycie wykorzystać dla swych celów propagandowych.

Świat kapitalistyczny zmniejszał produkcję na Zachodzie, coraz to nowe kominy fabryczne przestawały dymić, coraz to nowe fale robotników zwiększały szeregi bezrobotnych... Sowiety budowały całe ośrodki przemysłowe i zatrudniały coraz to większe ilości robotników.

Z roku na rok zmniejszały się obroty handlu światowego... Sowiety po cenach dumpingowych zaczęły rzucać na rynek światowy nie tylko wielkie ilości zboża, lecz i pierwszą produkcję nowowybudowanych fabryk.

Wschów i Zachód, Sowiety i świat kapitalistyczny — były jak gdyby nożycami, które stopniowo coraz szerzej się otwierały. Na zjawisku tego rodzaju nożyc budowała propaganda sowiecka i swą teorię „przewagi ustroju socjalistycznego nad kapitalistycznym i czerpała natchnienie do swych przepowiedni bliskiego już końca panowania reżymu kapitalistycznego w państwach Europy Zachodniej...

*

Sowiety w okresie pierwszej pięciolatki dla wielu obserwatorów zagranicznych przypominały państwo w czasie wojny... Dziś przypominają one państwo po wojnie przegranej.

Sygnał przerwania „działań wojennych" zastał Związek Sowiecki na przełomie dwóch pięciolatek. Sygnałem tym była słynna mowa Stalina „o zawrotach głowy od powodzeń". Druga pięciolatka już nie przewidywała ofensywy; miała ona na celu jedynie „wzmocnienie zdobytych pozycyj". Trzecia pięciolatka zaczęła się masowym stawianiem „pod ścianę" tych wszystkich dowódców, którzy w wojnie o komunistyczne jutro na frontach ideowym, narodowościowym, gospodarczym i in. nie opanowali sytuacji i przyprowadzili „państwo dyktatury proletariatu" do klęski.

Z tymi okresami ściśle wiąże się i życie robotnika sowieckiego, który pełnił tu rolę żołnierza frontowego.

Okres pierwszej pięciolatki dla uprzywilejowanych mas robotniczych Związku Sowieckiego był okresem dobrej koniunktury. Mniejsza o to, iż sowiecki rozpęd industrialistyczny przekraczał możliwości finansowe państwa Sowietów i na pokrycie zobowiązań, wynikających z importu maszyn i instalacyj zagranicznych, wywożono zboże i artykuły spożywcze. Mniejsza i o to, iż cała ludność sowiecka już „zaciskała pasa" do ostatnich możliwości... Ilość proletariatu, zatrudnionego w wielkim przemyśle ukraińskim, według danych sowieckiej statystyki urzędowej, zwiększyła się z 750 tys. osób w roku 1929-ym do 1385 tys. w roku 1932-im.

Czy wyczerpała pierwsza pięciolatka podaż tych „sproletaryzowanych rąk”, które w Związku Sowieckim stworzyła na szeroką skalę zakrojona akcja „proletaryzacji mas”, akcja, która stawiała sobie za zadanie „zamienić stosunek ludności rolniczej do przemysłowej z 83 : 17 na 17 : 83 i w ten sposób zwiększyć stan liczebny tej klasy ludności, na której, przynajmniej teoretycznie, opierałby się państwowo - partyjny aparat sowiecki? Czy pierwsza pięciolatka dała możność Sowietom ominąć kłopotliwe i niepokojące zjawisko bezrobocia i czy hasło: „zjawisko bezrobocia Sowietom nie jest znane” — miało swoje uzasadnienie w rzeczywistości sowieckiej?..

Nie zastanawiamy się głębiej nad tymi zjawiskami, które należą dziś do kategorii „dziejów dawno minionych”. Powiemy tylko, iż z regulowaniem popytu i podaży tych „sproletaryzowanych rąk” jakoś dawano sobie radę. „Proletariat dziedziczny” znalazł zatrudnienie w warsztatach już istniejących i stworzonych przez pierwszą pięciolatkę, zaś setki tysięcy „liszeńców” — kułaków, byłych handlowców, przemysłowców, dawnej inteligencji i w ogóle „ludzi byłych” znalazły zatrudnienie na przymusowych pracach na Sołowkach i w innych miejscach zesłania.. Czego nie mogło dokonać sowieckie bezradne kierownictwo gospodarcze — z powodzeniem dokonywało wszechstronne sowieckie GPU...

*

Sygnał odwrotu z pozycyj forsownej industrializacji Związku Sowieckiego był jednocześnie i sygnałem, który głosił, iż dla sowieckich mas robotniczych skończyły się czasy dobrej koniunktury.

Rok 1932-gi, który zmusza okres pierwszej pięciolatki — dla przemysłu ukraińskiego, o ile chodzi o wzrost zatrudnienia, jest już momentem wyraźnie przełomowym. Począwszy od tego momentu bowiem stan zatrudnienia w wielu gałęziach przemysłu ukraińskiego stabilizuje się na wysokości norm 1932-go roku, lub też wykazuje już dość poważny spadek.

Przy wydobywaniu węgla w USSR zatrudnienie spada z 348 tys. osób w 1932-im roku na 309 tys. w roku 1935-ym, w przemyśle poligraficznym z 19,1 na 14,1, w kooperacji przemysłowej z 90,5 na 66,4, w przemyśle cukrowniczym z 95,6 (1931) na 76,6 tys. osób i t. p. Drobny przemysł w USSR zaczyna redukować robotników już w 1930 roku, zmniejszając ich zatrudnienie z 90,5 tys. osób na 66,4 w roku 1934-ym [1]).

W roku 1932-im zaczęły się zmykać wspomniane przez nas nożyce oraz tracić grunt pod nogami i kończyć swój krótkotrwały żywot pochopnie rzucane przez propagandę sowiecką hasła pierwszej pięciolatki...

*

Oglądaliśmy kiedyś karykaturę sowiecką (jedną z wielu), skierowaną przeciwko kapitalizmowi zagranicznemu. Potężna postać kapitalisty (dobrze odpasionego, w cylindrze, ze złotą dewizką i z cygarem w ustach) trzyma w ręku worek ze złotem. Ku tej postaci, czy też ku temu workowi, ze wszystkich stron wyciągają się ręce robotników, przywiązanych do jakiejś maszyny, spełniających rolę siły pociągowej.

Zamieńmy postać owego kapitalisty na postać dygnitarza sowieckiego (również dobrze odpasionego, w kurtce skórzanej i z gwiazdą sowiecką na czapce), a worek ze złotem zastąpmy sowieckim plakatem propagandowym, lub też „czerwonym sztandarem pracy” i otrzymamy karykaturę na dzisiejszą rzeczywistość mas robotniczych w Związku Sowieckim.

Twarz owego dygnitarza sowieckiego nie będzie jednak uśmiechnięta, nacechowana godnością i pewnością siebie, lecz raczej zakłopotana, bezradna... Z ust, zamiast kłębów dymu burżyazyjnego cygara, wydobywać się będą okrzyki w rodzaju: „podtianiś, towaryszcz!” lub też słowa dobrze znanej rosyjskiej „Dubinuszki” — „Jeszczo razik, jeszczo da raz”...

Życie robotnika sowieckiego upływa właśnie wśród nieustannych i wszechstronnych nawoływań do zwiększenia wysiłku produkcyjnego, do zwiększenia wydajności pracy, do „socjalistycznej rywalizacji mas o wysokie noromy produkcji”. O tym wszystkim przypomina robotnikowi sowieckiemu kierownictwo partyjne w fabrykach, dygnitarze sowieccy na zjazdach i uroczystościach sowieckich, o tym przypominają mu plakaty propagandowe, prasa codzienna i t. p.

A z drugiej strony — w Sowietach jest wszystko zmobilizowane w tym celu, aby ten maksymalny wysiłek produkcyjny z mas robotniczych wydobyć. Wynalazczość sowiecka pod tym względem jest zdumiewająca. Wprowadzono instytucję uprzywilejowanych robotników - „udarników”, do której to instytucji awansują jednostki, wyróżniające się swą wydajnością pracy. Rzucono hasło „socjalistycznego współzawodnictwa mas” w produkcji. Do tego współzawodnictwa w wykonaniu optymistycznie nakreślonych planów produkcji wciągane są nie tylko masy robotnicze, lecz i poszczególne obiekty gospodarcze. Wprowadzono „czerwone sztandary pracy”, które przechodzą w posiadanie tych fabryk lub też okręgów (rolnictwo), które wyróżniają się największą normą produkcji. Prasa sowiecka posiada stałe „czarne deski”, na których notuje nazwy warsztatów produkujących lub też nazwiska osób źle wywiązujących się ze swych zadań oraz „deski czerwone”, na których znajdują pochlebne wzmianki „zwycięzcy” w tej „rywalizacji mas pracujących”. Każde sowieckie święto państwowe poprzedza usilna akcja propagandowa pod hasłem w rodzaju: „rocznicę rewolucji październikowej spotkamy wykonaniem r o c z n e j normy produkcji”. Same okresy „pobilansowe”, które zamykają okres rocznej produkcji, obfitują w deszcze orderów Lenina i innych odznaczeń sowieckich, które spływają na piersi wyróżnionych „zwycięzców” w „walce o chleb”, o „wysokie normy produkcji” i t .p.

Jednak częste wzmianki w prasie sowieckiej o tym, że „amerykańskie normatywy” zostają i nadal ideałem, do którego należy dążyć, wskazują na to, iż sowiecki wóz produkcyjny tkwi nadal na starym miejscu i że sowieckie hasła „socjalistycznego wyścigu pracy” nie entuzjazmują szerokich mas robotniczych, którym nie mogą one zastąpić ponętnego... burżuazyjnego worka ze złotem.

*

Rok 1935-ty przyniósł robotniczym masom w Sowietach nowe hasło, zawierające jednak starą treść i zmierzające do starego celu. To ruch stachanowski, który stał się kolejnym sowieckim „Ej, uchniem!”, mającym na celu popchnąć nieco dalej, nieco wyżej wóz sowieckiego przemysłu.

Sto dwie tonny węgla w ciągu 6-cio godzinnego dnia pracy — to wynik, zaspirowanego z góry przez władze sowieckie rekordu Stachanowa, który wielokrotnie przekroczył nie tylko istniejące w Sowietach, lecz i zagraniczne normy wydobywania węgla.

Od razu uderzyły wszystkie dzwony propagandy sowieckiej... Telefon, telegraf, radio — rozniosły wiadomości o „stachanowskim rekordzie” po wszystkich zakątkach Związku Sowieckiego. Odpowiednio zareagowała i prasa sowiecka. Lecz tylko masy robotnicze spotkały to „wydarzenie” milcząco i z pewną dozą nieufności. Miały one ku temu podstawy: szydło z worka wylazło bowiem już w bardzo krótkim czasie, gdy nastąpiło zarządzenie narkomu ciężkiego przemysłu sowieckiego, by „stachanowskie metody pracy” wprowadzić we wszystkich kopalniach Donbasu i nie tylko wyrównać zaległości (w produkcji węgla), lecz i wykonać drugą pięciolatkę w cztery lata”.

[1]) Dane statystyczne wg rocznika statystycznego „Narodne Gospodarstwo USSR”, 1935.

W tym wprowadzeniu „metod stachanowskich" nie poprzestano na samym Donbasie, na samym górnictwie ukraińskim, które, będąc jednym z głównych źródeł dostarczanie „chleba przemysłu", wykazywało najdalej posunięte zmniejszenie norm produkcji i przez to stanowiło odcinek najbardziej zagrożony w całości gospodarki sowieckiej. Stachanowski ruch, „stachanowskie metody pracy" starano się zaszczepić całemu organizmowi gospodarczemu w ZSSR. Nad życiem robotniczym w Sowietach zawisł ciężki młot stachanowski. Stachanowstwo stało się ostatnią deską ratunku w wykonaniu planów, nakreślonych przez drugą pięciolatkę.

Lecz i ta nowa próba rozentuzjazmowania mas robotniczych i pchnięcia ich do walki o wysokie normy produkcji, o „przyśpieszenie tempa budownictwa socjalistycznego", spotkawszy na swej drodze obojętność i cichy protest mas w postaci akcji sabotażowej, powoli przechodzi do historii, nie wykonawszy zadań.

*

W końcu marca r. b. na łamach prasy sowieckiej zjawiło się jeszcze jedno hasło: — „Uporządkować etaty przedsiębiorstw!", hasło, które zapoczątkowało nowy „ruch" w przemyśle sowieckim i które staje się swoistym kowadłem dla wspomnianego wyżej młota stachanowskiego.

To nowe hasło nie jest zaliczane przez prasę sowiecką ani do kategorii „haseł historycznych", ani „epokowych". Przypisuje się mu rola o wiele skromniejsza — „poważnego kroku w walce o wysoką wydajność pracy". Od kierownictwa przemysłu sowieckiego wymaga ono redukcji personelu robotniczego do norm przyjętych we wzorowych zagranicznych przedsiębiorstwach przemysłowych, przede wszystkim w przedsiębiorstwach przemysłu amerykańskiego.

Normy redukcyj, sądząc z uchwał „narady, dotyczącej etatów w przemyśle hutniczym", która odbyła się w marcu r. b. w Charkowie, zakrojone są na szeroką skalę. Do końca 1938 roku np. huntctwo ukraińskie w niektórych gałęziach ma zredukować ilość personelu robotniczego do 60% jego obecnego stanu. Przemysł hutniczy nie jest tu wyjątkiem. Za hutnikami, jak zapewnia prasa sowiecka[a]) pójdą i inne gałęzie przemysłu, zmniejszając etaty swych przedsiębiorstw, zwłaszcza etaty sił pomocniczych.

Redukcja pracowników w przemyśle sowieckim, która rozpoczęła się już w r. 1932-gim, ma przybrać obecnie w Związku Sowieckim iście „bolszewickie rozmiary"...

*

Dziś, gdy na Zachodzie już przeszła fala „mrozów kryzysowych", a życie gospodarcze powoli wydobywa się z otchłani kryzysu ekonomicznego i wraca do normalnego stanu — w Sowietach już się nie mówi o Magnitogorskach, zapomniano o Dnieprostrojach... Pierścień kryzysu coraz mocniej ściska życie gospodarcze Sowietów...

Sytuacja się odmienia. Kapitalistyczno - socjalistyczne nożyce już dawno zaczęły swój ruch odwrotny. Powietrze drga hukiem salw karabinowych. Dym tych salw zasłania przed nami gospodarczy odcinek życia sowieckiego...

Ale gdy umilkną salwy, gdy rozwieje się ta dymna zasłona — czyż nie zobaczymy całego szeregu zagadnień robotniczych, a w tym i zagadnienie zatrudnienia mas pracujących, na dawnych pozycjach wyjściowych, z których w 1928-ym roku padły pierwsze hasła i z której wyszła sama idea pierwszej pięciolatki sowieckiej?

[a]) „Za industrializacju", N 68, 23.III-37 i N 72, 28.III-37.

Ukraińskie snycerstwo ludowe

W dniu 5 października, w dużej sali IPS'u, z racji trwającej wystawy „Sztuka Ludowa w Polsce" odbył się między innymi interesujący odczyt artysty malarza Piotra Megika p. t. „Ukraińskie snycerstwo ludowe".

Autor w swoim odczycie wyszedł od twierdzeń prof. Pawłuckiego, które głoszą, iż sztuki ludu ukraińskiego nie można traktować, jako rzeczy stworzonej tylko dla zaspokojenia artystycznych potrzeb wsi, ale że jest to sztuka ogólnonarodowa, istniejąca dzisiaj w pewnym tylko zmniejszeniu i w formie ograniczonej tradycją, a będąca w posiadaniu ludu, który otrzymał ją w dziejowym spadku po wymierających, czy rozpraszających się warstwach inteligenckich.

O fakcie tym świadczy choćby moment bogactwa form zdobnictwa ukraińskiego, które w swoim czasie musiało wymagać najróżnorodniejszego materiału i którego obróbka możliwa była tylko przy dużej kulturze artystycznej i wielowiekowym, świadomym swego istnienia, rozwoju.

Dziś, siłą rzeczy, materiał, w którym pracuje najczęściej przygodny artysta wsi ukraińskiej, sprowadza się przede wszystkim do tkanin i drzewa. Drzewo zaś, dzięki temu, że jest bardzo podatne do wszelkich obróbek i poddaje się z łatwością byle pastuszemu kozikowi, zyskało sobie szerokie zastosowanie w wyrobie rzeczy codziennego użytku i w wyrobie przedmiotów, służących pewnym obrządkom i aktom religijnym.

Zacznijmy od tych ostatnich.

Na wstępie trzeba zaznaczyć, że Cerkiew Wschodnia nie uznaje wewnątrz świątyń poza Ukrzyżowaniem, żadnych innych rzeźb figuralnych. Lud zaś ukraiński, czcząc specjalnie Rodzinę świętą, ŚŚ. Jana, Mikołaja, Jerzego i Archanioła Michała, a nie widząc ich postaci w cerkwi, zaczął sam je wycinać z drzewa i stawiać przy chatach, drogach i stawach.

Oddzielnie stojące postacie świętych nie należą jednak do częstych wypadków. Częściej zaś możemy spotkać się na drogach i cmentarzach ukraińskich z tak zwanymi „figurami", które moglibyśmy najłatwiej nazwać „krzyżami - kaplicami".

Owa „figura" jest to zazwyczaj wysoki krzyż z wyrzeźbionym nań umęczonym Chrystusem. Krzyż jest osłonięty dekoracyjnie wyciętym denkiem, a oprócz tego posiada ścianę, czyli po prostu przybite od tyłu deski, tworzące tło i pewne oparcie dla figur Św. Jana i Matki Bożej, umieszczanych pod ramionami krzyża.

Mimo kultu, jaki żywi lud ukraiński dla pewnych Świętych i Apostołów, trzeba przyznać, że postać Chrystusa w pracach wiejskich snycerzy cieszy się szczególną troskliwością i starannością. Rzecz znamienna, że prawie na wszystkich figurach, postać Chrystusa, kompozycję ciała i wyraz twarzy cechuje przedziwna słodycz, spokój, dobroć i jakby cień przebaczającego uśmiechu. Podobny wyraz twarzy posiadają figury i innych świętych, ale jest on jakby powtórzeniem nastroju dla porządku ogólnej harmonii i nie posiada w sobie tej głębokiej, prostej wzruszającej prawdy.

Tę prawdę — twierdzi Piotr Megik — może dać swym dziełom tylko wielkie artysta, lub skromny człowiek wsi, który

oprócz głębokiej wiary, posiada za sobą wielowiekowy dorobek kulturalny, a z którego może mało albo i wcale nie zdaje sobie sprawy, ale który bezsprzecznie odczuwa sercem i instynktem.

Mówiąc o ukrzyżowaniach, należałoby wspomnieć o zwyczaju przedstawiania przybicia nóg Chrystusa. Otóż utarło się przekonanie, że w Kościele Wschodnim uznane jest tylko przybicie nóg dwoma gwoździami, w przeciwieństwie do zwyczaju Kościoła Zachodniego, który każe przymocowywać nogi Crhystusa jednym tylko gwoździem. Przyjmowanie tego zwyczaju, jako rygoru nie znoszącego żadnych odstępstw, jest błędem, gdyż zarówno tu jak i tu spotykamy się z częstszymi lub rzadszymi odchyleniami.

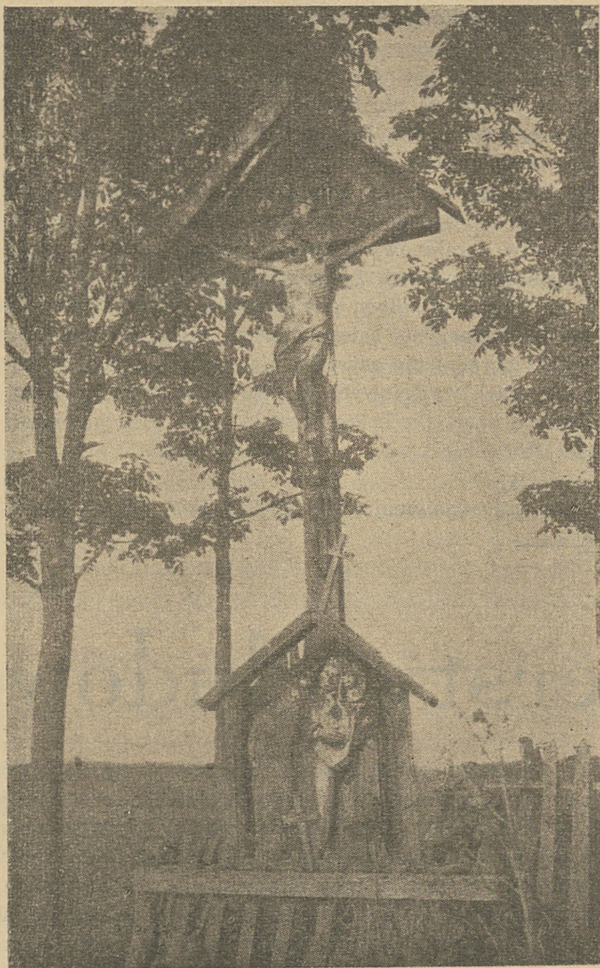
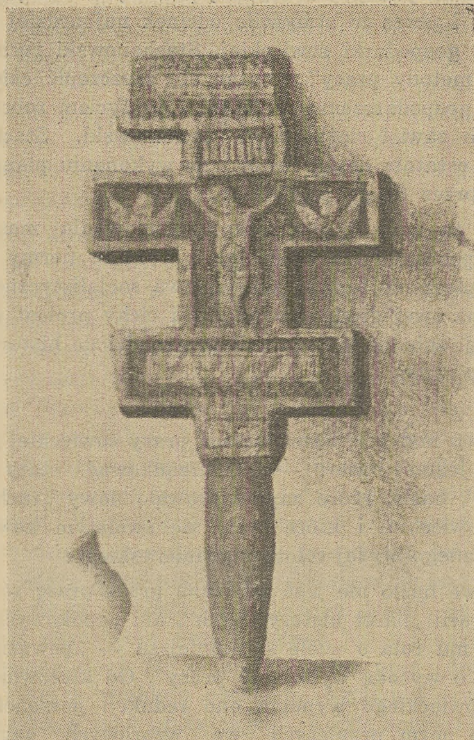


Figura we wsi Iwanówce, pow. Kołomyjski.

Dekoracja krzyża nie kończy się tylko na wspomnianej kapliczce i daszku. Na ramionach krzyża umocowane bywają narzędzia Męki Pańskiej, a najczęstszym i prawie zawsze powtarzającym się momentem jest u stóp Chrystusa przybity, lub wprost w krzyżu wyrzeźbiony obraz czaszki. Czaszka ta, jak głosi pewna legenda, jest czaszką Adama, którą Chrystus przed śmiercią ujrzał w głębi ziemi. Czaszka ta, ma symbolizować wszelkie zło na ziemi i nazwana jest przez lud „głową Adama".

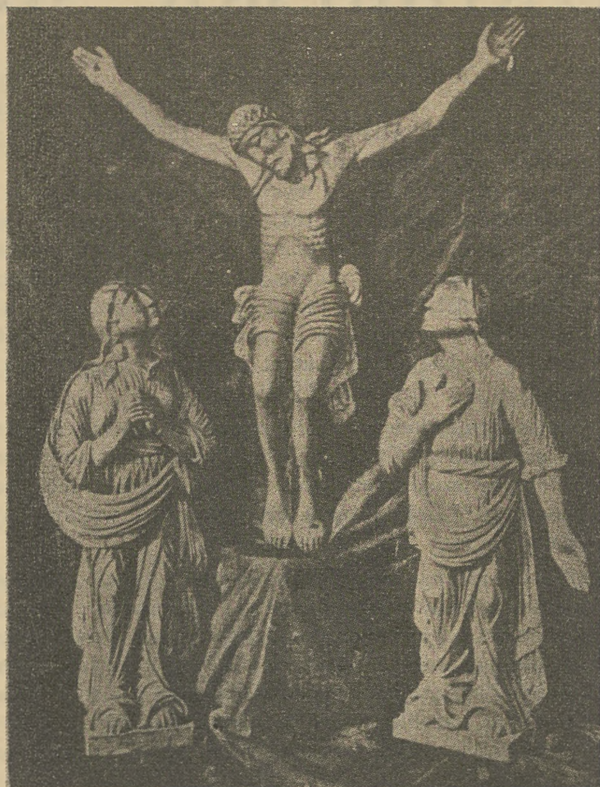
Rzecz ciekawsza, że szczegół ten nie był zawsze dostrzegany i dotychczas jeszcze nie został opracowany. A sądząc z odczytu p. Megika, czaszki te są, ze względu na swoją formę i pochodzenie, bardzo interesujące. Swojego czasu referent zbadał kilkanaście „głów Adama" i mimo, że badania swe przeprowadził na terenie tylko jednego powiatu, spotkał się z bardzo rozmaitą (nigdy realistyczną) formą i interpretacją tych głów.

Obok tych krzyży przydrożnych, lud ukraiński zna, tworzy i czci krzyże cmentarne, które wyrosły z płyt grobowych, na których pierwotnie odgrywały tylko rolę elementu dekoracyj-



Krzyż mały — pow. Tłumacz, woj. Stanisławowskie.

nego oraz krzyże ręczne (z obu stron rzeźbione) a używane przy codziennych modlitwach. Nad tymi jednak rodzajami, ze względu na brak miejsca, nie możemy się w tej chwili dłużej zatrzymywać.



Ukrzyżowanie. Z muz. T-wa Hist.-Filoz. w Charkowie.

Następnym i nie mniej bogatym rozdziałem snycerstwa ukraińskiego są ozdobne przedmioty codziennego użytku, jak skrzynie, domowe naczynia drewniane, sprzęty gospodarskie i rozrywkowe. Właściwie chłop ukraiński ozdabia wszystko, cokolwiek wychodzi z jego ręki. Z jednakową pasją artystyczną i z jednakową chęcią stworzenia estetycznego otoczenia pokrywa on ornamentem i bramę wjazdową, i belki pułapowe, i zwykłą deskę wozu, i maglownice, a nawet zwykłą kijankę, służącą do prania bielizny. Ornament będzie tu zawsze występował geometryczny, jedno lub dwuosiowy, o spokojnym choć wyraźnym rytmie. Bardzo często płytko rzeźbiony ornament dla uwypuklenia jest pokrywany czarnym, czerwonym, lub niebieskim kolorem. Zdobnictwu ukraińskiemu nie obcy też jest ornament roślinny, jaki znajduje się na słynnej, posiadającej przeszło dwieście lat skrzyni w muzeum Dzieduszyckich we Lwowie.

Kwestii snycerstwa i zdobnictwa ukraińskiego nie da się — jak twierdzi p. Megik — wyczerpać w najbardziej opracowanym referacie. Referentowi chodziło w pierwszym rzędzie o stwierdzenie bardzo głęboko idących w przeszłość tradycji artystycznej ludu ukraińskiego i podkreślenie jego artystycznej siły, wyrażającej się w sposób zdumiewający na każdym odcinku jego życia.

stc

VARIA

Nota rządu ukraińskiego przebywającego na emigracji do Ligi Narodów

Dnia 14 września b. r. rząd Ukraińskiej Republiki Narodowej złożył w Genewie przewodniczącemu XVIII Zgromadzenia Ligi Narodów, Aga Chanowi, notę, którą podajemy:

„Panie Prezydencie! Legalny rząd Ukraińskiej Republiki Narodowej na obczyźnie ma zaszczyt podać do wiadomości Ligi Narodów następujące rozważania o sytuacji na Ukrainie, okupowanej przez wojska ZSRR i w związku z tym o ogólnej sytuacji narodowej. Jak wiadomo, po rozpadnięciu się Rosji carskiej Ukraina korzystała z prawa samookreślenia narodów, o które walczyły miliony jej synów podczas wielkiej wojny, odnowiła swą dawną państwowość w postaci samodzielnej republiki demokratycznej i złożyła podanie o przyjęcie jej do składu Ligi Narodów. Ale w tym czasie moskiewska partia komunistyczna w drodze przewrotu państwowego zagarnęła władzę w Rosji i pomimo kategorycznego uznania samodzielności Ukrainy bez żadnych warunków i zastrzeżeń przez rząd komunistyczny w Rosji, wysłała swe wojsko na Ukrainę, rozpoczęła krwawą wojnę z Ukrainą i zmusiła rząd UNR, armię i licznych ukraińskich działaczy politycznych do opuszczenia ziemi ojczystej. Po 4 latach walki rządowi sowieckiemu Moskwy udało się okupować terytorium Ukrainy.

„W tym czasie rosyjska partia komunistyczna przy pomocy utworzonych przez nią i zależnych od niej organów podległych — rządu ZSSR i międzynarodówki komunistycznej (Kominternu), wszelkimi swymi siłami i środkami przeciwstawiała się głównym zasadom Paktu Ligi Narodów, który jednoczył państwa cywilizowane świata na gruncie praw i wolności ludów, wysuwając przeciwko Lidze Narodów swoją koncepcję światowej rewolucji socjalnej pod kierownictwem Kominternu. Otóż pierwszą ofiarą Kominternu w jego walce przeciwko zasadniczym ustawom Ligi Narodów była Ukraina, a za nią i inne kraje i narody, które wchodziły w skład dawnego imperium rosyjskiego, oprócz Polski, Finlandii, Estonii, Łotwy i Litwy, które utrzymały swą samodzielność w walce zbrojnej z Kominternem.

„Komintern prześladował rządy narodowe ludów ujarzmionych przez Moskwę również na emigracji: zabójstwo prezydenta UNR. S. Petlury, premiera Gruzji Ramiszwili i inne zbrodnie jasno świadczą o metodach Kominternu. Ale terror i zabójstwa nie złamały emigracji politycznej i rząd legalny Ukrainy pod kierownictwem następcy Symona Petlury — prezydenta w tym czasie i Głównego Atamana Andrija Liwickiego kontynuuje swą pracę za granicą, mając za sobą poparcie i uznanie całej ludności okupowanej Ukrainy, tak samo jak to miało miejsce z rządami belgijskim i serbskim podczas wojny światowej.

„Ciężkim ciosem dla naszego poczucia sprawiedliwości było to, iż Liga Narodów za ideały której kładły głowy tysiące patriotów ukraińskich pod przewodem Rządu UNR, przyjęła następnie ZSSR do swego składu, do rodziny zjednoczonych przez nią narodów cywilizowanych, nie zwracając uwagi na to, że ZSSR jest tylko ekspozyturą podległą rosyjskiej partii komunistycznej, która wykorzystuje go w swoich celach, dążących do zniszczenia podstawowych podwalin cywilizacji współczesnej — chrześcijańskiej moralności i wolności, oraz do podporządkowania narodów i krajów antysocjalnym i antyhumanitarnym zasadom komunizmu moskiewskiego. Pomimo protestów narodów ujarzmionych przez Moskwę, a zwłaszcza Ukrainy, Liga Narodów nie przyjęła pod uwagę tego, iż rząd Związku Socjalistycznych Republik Rad pod każdym względem zależy od partii komunistycznej i z tego względu nie czyni zadość warunkom art. 1 Paktu Ligi Narodów, że ZSRR w swej polityce ekonomicznej i socjalnej otwarcie stosuje zasady zupełnego niewolnictwa człowieka, a w swych stosunkach do obywateli praktykuje najgorsze i najokrutniejsze formy przymusu i niewolnictwa, co znajduje się w zupełnej sprzeczności z art. 23 Paktu Ligi.

„Aby zatrzeć wykazane przeciwieństwa i zamaskować wobec świata cywilizowanego i Ligi Narodów system wewnętrznego regime'u u swego państwa, komunizm moskiewski wypracował nową konstytucję ZSSR, w której obok koncepcyj komunistycznych o ustroju państwowym i socjalno - ekonomicznym, postawił niektóre instytucje prawne o charakterze demokratycznym. Ale fakty, które nastąpiły w ZSSR, po przyjęciu nowej konstytucji, świadczą jaskrawie o tym, że nowa konstytucja nie tylko nie została wprowadzona w życie, lecz że, przeciwnie, w życiu wewnętrznym ZSSR nastąpiły takie przemiany, które u podstawy zmieniły ustrój państwowy i życie państwowe i prywatne. Na całym obszarze imperium Sowietów zapanowała obecnie nieograniczona wola jednego człowieka, Stalina, który nie zajmując formalnie żadnego stanowiska w zarządzie państwowym ZSSR, faktycznie jest panem życia i śmierci i jedynym gospodarzem 170 milionowej ludności ZSRR. Jedynym ustawodawczym i wykonawczym organem władzy, przy czym swą niczym nieograniczoną władzą wykorzystuje on środkami tak nieludzko krwawymi, iż nie było dotychczas podobnego układu w dziejach ludzkości. Przy takim krwawym despotyzmie nie może być mowy o wolnościach demokratycznych w ZSSR, o nie-

zależnym sądzie i o rękojmiach prymitywnych praw obywateli. Terror panuje osobliwie w republikach ludów nierosyjskich, t. zw. wolnych takich, jak Ukraina. Bo wszak tyran i despota moskiewski jednym swoim słowem niszczy składy personalne rządów tych republik, nie mówiąc już o poszczególnych prezydentach i ministrach-komisarzach i o dziesiątkach tysięcy niewinnej ludności.

„Czyżby Liga Narodów, której członkiem jest ZSSR i nadal miała pozostawać niemym i bezradnym widzem i świadkiem niesłychanej w świecie tyranii jednego człowieka nad milionami dusz, które mają nieszczęście bytowania w granicach despotii moskiewskiej? — Na terenie międzynarodowym komunizm moskiewski i głowa jego — Stalin prowadzą nadal swą dostruktywną politykę wszystkimi sposobami, którymi rozporządza Komintern, wbrew zasadom Paktu Ligi Narodów i wbrew samej Lidze. W ostatnich latach ta praca destrukcyjna Kominternu ujawniła się szczególnie jaskrawo w organizowaniu i poparciu wojny domowej w Hiszpanii, w krwawych rozruchach i strajkach w różnych krajach Europy, Azji i Ameryki. — Co do Hiszpanii, to już Lenin zwrócił uwagę Kominternu na kraj ten, jako najwygodniejszy teren dla pracy komunistycznej, a długotrwała praca agitatorów bolszewickich Kominternu na tych terenach zawsze miała na celu przez chaos i wojnę wewnętrzną w Hiszpanii sprowokować wojnę między państwami Europy Zachodniej.

„Co do Dalekiego Wschodu, musimy przypomnieć, że ZSRR pierwszy naruszył całość integralną Chin, zagarnąwszy Mongolię Zewnętrzną i utworzywszy w samych Chinach państwo komunistyczne, większe od Francji, z 80 milionami ludności, jako narzędzie wybuchowe całej Azji. Następnie ZSRR okupował również Turkiestan chiński uczyniwszy zeń bazę propagandy komunistycznej w Indiach. W ten sposób cała polityka Kominternu na Zachodzie Europy i na Dalekim Wschodzie zmierza do sprowokowania wojen między państwami, aby przez te wojny przygotować grunt do światowej rewolucji na wzór tej, która nosi dzisiaj miano ZSSR. — Rząd Ukraińskiej Republiki Narodowej nie ma prawa milczeć i obojętnie przyglądać się męczarniom narodu ukraińskiego, ujarzmionego przez Moskwę. Uważa on za swój święty obowiązek nieustannie protestować przez Ligą Narodów, przed państwami, które wchodzą do jej składu i przed całym światem cywilizowanym przeciwko gwałtom, niewolnictwu i tyranii komunizmu moskiewskiego i jego organów — ZSSR i Kominternu. Niedawne aresztowania wysokich urzędników i oficerów na Ukrainie, oskarżonych o dążenie do oderwania Ukrainy od ZSSR i tajemnicze samobójstwo szefa rady komisarzy Ukrainy, Lubczenki, dowodzą raz jeszcze, że nie tylko masy narodu ukraińskiego powstają przeciwko krwawemu panowaniu Moskwy. Ukraiński Rząd Narodowy zwraca się z gorącym apelem do całego świata cywilizowanego, by położył kres działalności komunizmu bolszewickiego, który kala współczesną historię ludzkości i zagraża cywilizacji świata i ogólnemu pokojowi. Pozostawienie 35 milionów Ukraińców wraz z Kaukazem, Turkiestanem i innymi narodami ujarzmionymi w kajdanach moskiewskich — oznacza dopuszczenie do utworzenia ośrodka wybuchowego, które przeczy sprawiedliwości, stanowiącej zasadę wstępu do Paktu Ligi, to oznacza groźbę dla pokoju, którego Liga Narodów powinna być stróżem bezstronnym i odpowiedzialnym.

„Proszę Pana, panie prezydencie, o rozważenie środków, za których pomocą będzie można przygotować powrót Ukrainy do normalnych stosunków lub pomóc odnowieniu niezależności pod kierownictwem rządu legalnego Ukraińskiej Republiki Narodowej".

(WU)

Cztery nowe okręgi U. S. S. R.

Postanowieniem moskiewskiego C. K. Wykonawczego Z. S. S. R. z dnia 22 września r. b. zostały podzielone okręgi U. S. S. R. w taki sposób: Okręg *(oblast')* Charkowski na Charkowski i *Połtawski*, okręg Kijowski na Kijowski i *Żytomirski*, okręg Winnicki na Winnicki i *Kamieniecko-Podolski*, wreszcie okręg Odeski na Odeski i *Mikołajowski*.

W ten sposób powstają na terenie Ukrainy nowe cztery okręgi, na skutek czego podział administracyjny Ukrainy faktycznie powraca do przedrewolucyjnego systemu „gubernii", z tą jedynie różnicą, że poważnie zmniejszona b. gubernia Wołyńska obecnie nazywa się Żytomierską, a pograniczne gubernie południowo - zachodnie d. Chersońska i d. Podolska obecnie zostały podzielone na dwie części każda.

Władze sowieckie nie ukrywają zresztą nazbyt wyraźnego celu tego nowego administracyjnego eksperymentu sowieckiego na Ukrainie. W artykule wstępnym z dn. 23-IX „*Komunist*" kijowski pisze otwarcie:

> Właśnie celem jeszcze większego wzmocnienia wpływu na masy, jeszcze ściślejszej łączności z nimi, ażeby jeszcze lepiej, bardziej operacyjnie (sic!) nimi kierować... ogłoszono dziś postanowienie rządu o utworzeniu na Ukrainie czterech nowych okręgów.

Po bombastyczno-patriotycznych i już na nikogo nie wywierających wrażenia frazesach o rzekomo „burzliwie wzrastającym dobrobycie miast i wsi, oświaty, kultury i sztuki" na terenie „tej nieodłącznej, *składowej* części wielkiego Z. S. S. R.", „tego granitowego niezłomnego *forpocztu wobec Zachodu*", organ namiestnictwa kijowskiego pisze dalej w ten sposób:

> Utworzenie nowych polityczno - gospodarczych (?) ośrodków ułatwi kierownictwo przemysłem i gospodarstwem wiejskim (= wypompowywaniem zboża ukraińskiego — *Red.)*. Zdyferencjowane kierownictwo rejonami i wsiami daje nowe możliwości, (nie wątpimy — *Red.)* by głębiej, lepiej znać właściwości każdego rejonu... jeszcze bliżej połączyć się z szerokimi kołami pracujących, *staranniej studiować ludzi, umiejętniej rozstawiać ich na pewnych placówkach*, konkretniej kierować ich pracą...
>
> Zbliżenie kierownictwa do mas *zapewni* jeszcze bardziej energiczne i zdecydowane wykrywanie i wykorzenianie *kontrrewolucyjnych gniazd faszystowskich... band burżuazyjno - nacjonalistycznych.*
>
> (*Komunist* Nr. 220 dn. 23.IX).

Pismo dalej wskazuje na całkiem realny — najistotniejszy wśród najaktualniejszych zadań dnia — cel doraźny:

> Zbliża się okres *wyborów* do Najwyższej Rady Z. S. S. R. Toteż propaganda bolszewicka (sic!) *nowej ordynacji wyborczej*, szersze przenikanie pracy politycznej do wszystkich warstw (!) ludności — oto *jeden z najpierwszych i najważniejszych zadań* partyjnych, komsomolskich i innych organizacji sowieckich.

W konkluzji autor artykułu formułuje jeszcze raz nowe zarządzenie sowieckie na Ukrainie — ściśle i syntetycznie — ażeby wśród tamtejszych urzędników sowieckich już nie było żadnych wątpliwości:

> Utworzenie na Ukrainie czterech nowych okręgów — to *najbardziej ważne organizacyjno - polityczne posunięcie władz. Ma ono na celu przybliżenie kierownictwa do rejonów, przedsiębiorstw i wsi, kołchozów i sowchozów* oraz *dalszą aktywizację pracy w terenie aparatu partyjnego, sowieckiego* (t. zn. państwowego — *Red.) i gospodarczego.* („*Komunist*, ibid.).

Krótko i węzłowato. Bez żadnych „kulturalno - oświatowych" fiorytur i „kwitnących" ozdób barokowych.

Byłoby szczytem naiwności niedocenianie *strategiczno-politycznego* charakteru owego zwiększenia okręgów sowieckich na terenie Ukrainy (nie mówiąc już o charakterze administracyjno - wewnętrznym), gdyż po wprowadzeniu tych zmian w życiu, Żytomierz, Kamieniec Podolski i Odessa stają się — w kieruku Łuck, Lwów i Dardanele — ośrodkami nie tylko „gospodarczymi”. S.

Przegląd prasy ukraińskiej

Brak autorytetu społecznego. „Diło” (10.X) w art. „Potrzeba i brak czynnika zjednoczenia”, dotyka aktualnej w Polsce sprawy dekompozycji. Na terenie ukraińskim obecnie t. zw. czynniki reprezentacyjne — posłowie — stracili, zdaniem pisma, wszelki wpływ na bieg wydarzeń życia społecznego. Stronnictwa również podupadły. UNDO faktycznie rozbiło się na zwalczające się grupy.

„Diło” wraca do naganki antyukraińskiej, prowadzonej w ostrym tempie przez różne polskie organizacje lwowskie oraz pewną część prasy polskiej. Stwierdza ten organ ukraiński potrzebę konsolidacji narodowej.

„Jednak należy stwierdzić rzecz najsmutniejszą, czego w naszym życiu jeszcze nie zdarzyło się, że nie ma u nas takiego czynnika, który mógłby przeprowadzić mobilizację sił samoobrony narodowej”.

„...Tak dalej nie może być! Właśnie, nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju stan w naszym życiu narodowym zachęca polskie organizacje i polską prasę do tak zawziętej walki, która nie ma żadnych skrupułów. Oto dlaczego taki autorytatywny czynnik musi powstać”.

Dzisiejszy stan ukraińskiej dekompozycji polityczno-społecznej „Diło” nazywa „okresem braku autorytetu społecznego”.

„Nie ma nic nowego pod słońcem”... „Diło” (12.X) w artykule pod powyższym tytułem omawia ostatnie niedzielne burdy antyukraińskie we Lwowie.

„Źle dzieje się ze stosunkami polsko - ukraińskimi, skoro ulica w nich zaczyna zabierać głos. Niestety, zabiera ona głos coraz częściej: przez uchwały, rezolucje, artykuły prasowe. W ślepym zakątku znalazły się te stosunki i okrzyki „precz” oraz stuk kamieni nie wyciągną ich stamtąd. Rozwój bowiem żywego narodu oraz problem stosunków narodowościowych — to taka sprawa, która zależy od praw, silniejszych od najgłośniejszych okrzyków oraz największej ilości środków niszczenia dobra materialnego”.

Pomiędzy niebem a ziemią. „Nowyj Czas” (12.X) w art. „Misterie z katedrą ukraińskiej literatury na uniwersytecie lwowskim”, biada nad sprawą nieobsadzania dotąd wakującej od 19 lat katedry literatury ukraińskiej. Dziennik ukraiński nazywa „misteriami” znaną już naszym czytelnikom sprawę obrania na omawianą katedrę dra M. Rudnickiego, a nie zatwierdzenia go dotychczas przez ministerstwo. „Nowyj Czas” twierdzi, że katedra literatury ukraińskiej na uniwersytecie lwowskim zawisła „pomiędzy niebem, a ziemią”.

Kto stracił? „Ukrainśki Wisty” (Nr. 225) w art. „Lecą szyby w ukraińskich instytucjach” pisze o niedzielnych burdach we Lwowie.

„Instytucje nie ucierpiały materialnie, bo szyby i szyldy były ubezpieczone w polskim asekuracyjnym T-wie „Polonia”.

„Wybrykom tym nie należy się dziwić. W wytwarzanej na ulicach i w polskiej prasie atmosferze, można spodziewać się wszystkiego”.

Znamienne komentarze. Z powodu ostatniego oświadczenia kanclerza Hitlera o anulowaniu traktatu wersalskiego, „Nowa Zoria” w numerze 71 powołuje się na teksty artykułów 116 i 292 traktatu wersalskiego, które dotyczyły postanowień pokoju brzeskiego oraz losu obszarów porosyjskich i stwierdza, że przez anulowanie traktatu wersalskiego nabierają z powrotem mocy prawnej postanowienia traktatu brzeskiego między Niemcami a Rosją i Ukrainą. Oznacza to przede wszystkim uznanie przez Niemcy niepodległości Ukrainy, a stąd i tych aktów, które nastąpiły na Ukrainie w następstwie zawarcia pokoju, a więc rządu Rady Centralnej, na którego miejsce przyszedł w drodze przewrotu państwowego 29 kwietnia 1918 r. rząd hetmana Skoropadskiego.

Prywatni pracownicy biedują. Dr St. Baran porusza na łamach „Diła” ciężką sytuację materialną ukraińskich urzędników prywatnych (art. „Prywatni urzędnicy a społeczeństwo”).

Autor stwierdza, że przed wojną 90% inteligencji ukraińskiej znalazło zatrudnienie w administracji państwowej. Obecnie dostęp dla Ukraińców do stanowisk państwowych i samorządowych został zupełnie zamknięty. Wobec tego duże zastępy inteligencji starają się znaleźć zatrudnienie w ukraińskiej spółdzielczości, w przedsiębiorstwach prywatnych oraz w instytucjach społecznych, jak „Proswita”, „Ridna Szkoła”, „Silśkyj Hospodar” i t. p. Ciężka sytuacja ludności i tych instytucyj nie pozwala na odpowiednie wyposażenie armii prywatnych pracowników ukraińskich. Duże rzesze inteligencji ukraińskiej znajdują się przeto w bardzo ciężkich warunkach materialnych. Dobrze względnie płatna jest jedynie „góra”, czyli kierownicy central. Stosunek „góry” do dołów, które składają się z wykwalifikowanych sił z akademickim wykształceniem — często pozostawia dużo do życzenia.

„Przykro o tym mówić, ale trzeba, albowiem utrzymanie naszego stanu posiadania okupione zostało ceną nędzy szerokich warstw pracowniczych naszych instytucyj”.

Ze świata i z kraju

SZUMOWINY PRZY ROBOCIE.

W niedzielę pomiędzy 1 a 2 godziną po południu grupa miejskich szumowin we Lwowie pod kierownictwem prowodyrów endeckich powybijała szyby w niektórych ukraińskich instytucjach i sklepach. M. nin. rozbito szyld w księgarni Naukowej T-wa im. Szewczenki, w sklepach „Masłosojuzu”. Grupy opryszków napadały na poszczególnych przechodniów Ukraińców, bijąc ich do krwi.

„Diło” donosząc o tych zajściach pisze:

„Te uliczne wystąpienia są niejako inauguracją nowego stronnictwa endeckiego „Partia Pracy”.

ZJAZD „SOJUZU UKRAINEK”.

Dnia 9. b. r. rozpoczął się we Lwowie Zjazd „Sojuzu Ukrainek” przy udziale 295 osób (113 delegatek filij T-wa, 116 delegatek kół „Sojuzu Ukrainek”, 11 delegatek towarzystw zaprzyjaźnionych).

W Zjeździe wzięła udział przedstawicielka „Sojuzu Ukrainek" w Ameryce, O. Sztohryn. Zjazd obrał nowe władze T-wa z długoletnią prezeską b. posłanką Mileną Rudnicką na czele.

„Sojuz Ukrainek" działa organizacyjnie tylko na terenie 3 województw płdn. - wschodnich. Wpływy jednak tej organizacji sięgają daleko, „Sojuz Ukrainek" we Lwowie bowiem jest ogólnie uznaną centralą ruchu feministycznego kobiet ukraińskich.

T-wo „Sojuz Ukrainek" we Lwowie posiada obecnie na terenie 3 województw płdn. - wschodnich 67 filij oraz 1101 kół członkiń zaś 45.000.

W ubiegłym roku „Sojuz Ukrainek" odbył 56 narad okręgowych, zainicjował 378 ankiet, 1.322 wyjazdów instruktorskich, 10 obchodów „Dnia Wieśniaczki".

ZGON WYBITNEGO DZIAŁACZA UKRAIŃSKIEGO.

Dnia 7.X. zmarł we Lwowie ś. p. Michał Korczyński, naczelnik wydziału prawnego Rewizyjnego Związku Spółdzielni Ukraińskich we Lwowie (R. S. U. K.). ś. p. Korczyński pochodzi z Podola. Studia ukończył w Petersburgu i tutaj został adwokatem. Zmarły był bardzo czynnym działaczem ukraińskim zarówno w Petersburgu, jak i w okresie rewolucji w Kijowie, biorąc żywy udział w tworzeniu państwa ukraińskiego. Po upadku Ukrainy niepodległej ś. p. Korczyński osiadł we Lwowie i objął referat prawny w R. S. U. K. Wybitny prawnik, mec. Korczyński brał żywy udział również w życiu miejscowym społecznym.

Tłumy inteligencji ukraińskiej odprowadziły Zmarłego na wieczny spoczynek.

UKRAIŃSKI UNIWERSYTET ROBOTNICZY WE LWOWIE.

T-wo „Syła" we Lwowie w dniu 25.IX br. otworzyło we własnym lokalu Uniwersytet Robotniczy.

Wykłady odbywają się w godzinach wieczorowych. Wykładowcami są młodzi uczeni ukraińscy. Nowa społeczna uczelnia ukraińska cieszy się dużym wzięciem w ukraińskich sferach robotniczych. Nadmienić należy, że jest to w Polsce pierwsza tego rodzaju szkoła ukraińska.

TREŚĆ: A. T-cki: O programach historii w liceum. — J. Łobodowski: Na marginesie dyskusji — ankiety. — J. Lipowiecki: Stachanowski młot i etatowe kowadło. — Ukraińskie snycerstwo ludowe. — Varia. — Kronika.

WARUNKI PRENUMERATY: W kraju: rocznie zł. 8, półrocznie zł. 4.50, kwartalnie zł. 2.50, miesięcznie zł. 1. Zagranicą: rocznie zł. 16, półrocznie zł. 9, kwartalnie zł. 5, miesięcznie zł. 2. Cena numeru pojedyńczego 30 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Nowy Świat 66 m. 13. Telefon 234-60. Konto P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.

Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ. Zakł. Graf. DRUKPRASA, N.-Świat 54. Tel. 615-56 i 242-40.